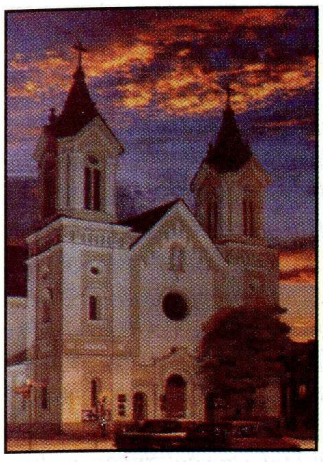

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU CZYTELNIA

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 7 (132) 12 lutego 2006r.

12 lutego
Kpł 13,1-2.45-46; Ps 32;
1 Kor 10.31-11,1;
Mk 1,40-45

13 lutego
Jk 1,1-11; Ps 119;
Mk 8,11-13

14 lutego
Dz 13,46-49; Ps 117;
Łk 10,1-9

15 lutego
Jk 1,19-27; Ps 15;
Mk 8,22-26

16 lutego
Jk 2,1-9; Ps 34;
Mk 8,27-33

17 lutego
Jk 2,14-24.26; Ps 112;
Mk 8,34-9,1

18 lutego
Jk 3,1-10; Ps 12;
Mk 9,2-13

W NUMERZE:

Orędzie Starego Testamentu.....2
Posługa duszpasterska
ks. Antoniego Porębskiego.....4
Ogłoszenia i intencje.....6
Piękna Pani z Lourdes.....8
Pielgrzymując śladami II
wyprawy misyjnej św. Pawła....10
Wiatr.....12

Zbierzcie pozostałe ułomki...

Trąd grzechu

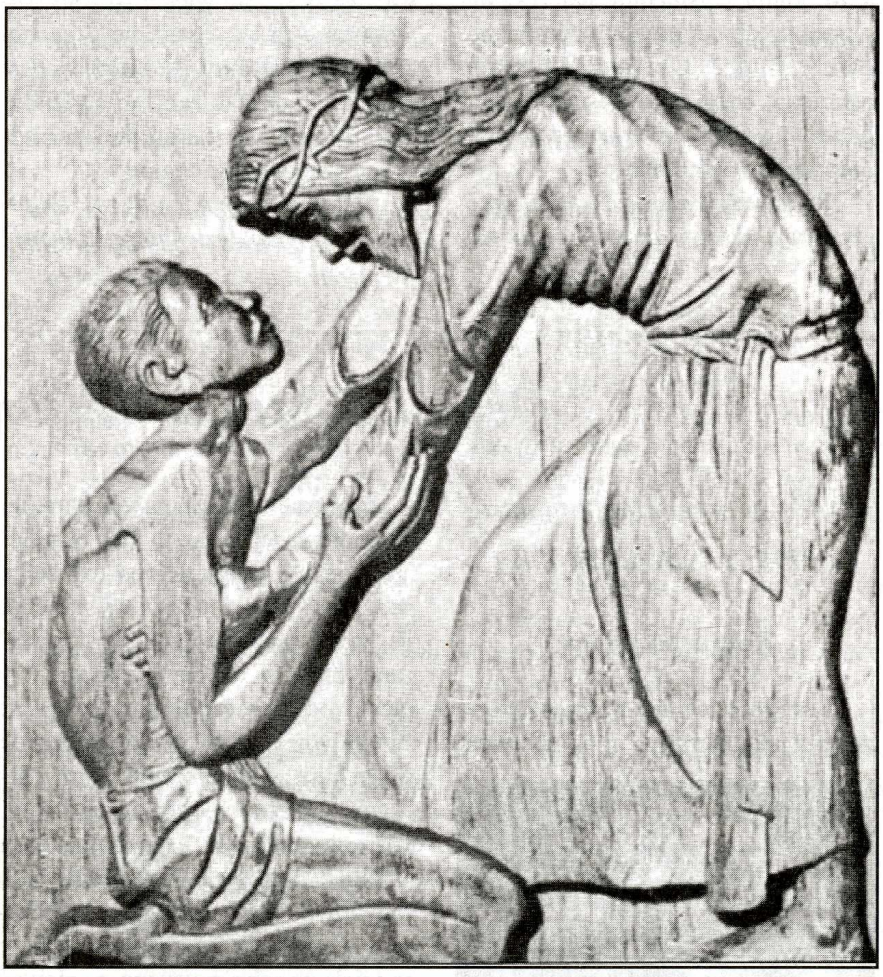

Trąd jest straszliwą chorobą, która powoli, ale bezlitośnie wyniszcza człowieka. W starożytności było to schorzenie, którego ludzie panicznie się obawiali i na które nie było żadnego lekarstwa (por. I czytanie z Księgi Kapłańskiej). W przebiegu tej choroby początkowo pojawiały się plamy na skórze, które z biegiem czasu prowadziły do gnicia całych kończyn czy narządów. Ponieważ zaobserwowano, że choroba ta jest zaraźliwa nakazywano zarażonym

(C.d. na s.2)

(C.d. ze s. 1)
opuszczać domostwa i przebywać poza osiedlami ludzkimi (Kpł 13,45). Zbliżając się do zdrowych byli oni zobowiązani głośno krzyczeć, aby ostrzegać zdrowych przed skutkami spotkania się z nimi (Kpł 13,46). Takie nakazy nie wynikały jedynie z odrazy dla chorych, ale były formą obrony społeczeństwa przed rozprzestrzenianiem się choroby. Mimo to, zapewne nie brakowało ludzi kochających i odważnych, którzy spotykali się z zarażonymi, dostarczali im jedzenie czy też chociażby przynosili słowa pociechy.

Jezus nie lękał się chorych, nie unikał także trędowatych. Spotkanie z nimi było znakiem jego miłości do chorych, pokrzywdzonych przez życie, odrzuconych. Miał On także moc, aby uzdrawiać takich nieszczęśników. To właśnie czyni w dzisiejszej Ewangelii, kiedy wysłuchuje natarczywej i ufnej prośby chorego i uzdrawia go (Mk 1,40-45). Uzdrowiony, mimo ostrzeżeń, rozgłasza wieść o tym cudownym wydarzeniu po całej tamtejszej okolicy (Mk 1,45).

Wydawałoby się, że trąd to przekleństwo czasów dawnych; jednak i dzisiaj w krajach tropikalnych choroba ta także występuje i to wcale nierzadko. Mimo postępu medycyny trudno jest i dzisiaj wyleczyć trędowatych. Nam, ludziom żyjącym w umiarkowanym klimacie, choroba ta jest zupełnie nieznana, choć budzi ciągle złe skojarzenia. Myślę jednak, że uzdrowienie trędowatego warto rozważać nie tylko w sensie dosłownym, ale także w **sensie przenośni**. Albowiem, jak trąd niszczy ciało chorego, tak straszliwie **duszę człowieka niszczy grzech**. Nieraz zaczyna się od zdawałoby się niegroźnego „grzeszku", który zlekceważony przeradza się w groźne przyzwyczajenie, aby potem stać się śmiertelnym nałogiem. Jak trudno wyleczyć trędowatego, tak trudno jest też ocalić nałogowego grzesznika. Jak straszliwie cierpi chory, któremu gnije ciało, tak przeraźliwie męczy się człowiek niszczony wewnętrznie przez zgniliznę grzechu. Z drugiej zaś strony, jak zaraźliwa jest choroba trądu, tak zaraża i oddziaływuje negatywnie na zdrowych niszczący „zarażonego" nałóg.

Tylko Jezus mógł uleczyć trędowatego. I tylko ***Jezus może uzdrowić duszę poranioną przez straszliwe grzechy.*** *Takimi grzechami, które można porównać do trądu mogą być np. satanizm, narkomania, cielesna rozwiązłość, zaciekła nienawiść. Trzeba uzdrawiającego dotknięcia Jezusa, aby „trąd" mógł ustąpić. Takiego chorego na duszy nie można uleczyć na siłę, trzeba choć odrobiny jego dobrej woli i prośby:* **„Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!"** *(por. Mk 1,40) Tylko wtedy może dokonać się cud wewnętrznego uzdrowienia, za który właściwie nigdy nie można się potem Bogu odwdzięczyć.*

Jaka nauka płynie dla nas z dzisiejszej Ewangelii? Przede wszystkim przypomnienie, że musimy strzec się trądu grzechu i uciekać jak od zarazy od ludzi, którzy przez grzech są przeżarci. Nie należy spoufalać się z nimi, a spotykać się można jedynie po to, aby świadczyć im jakąś konkretną chrześcijańską pomoc. To nie jest pogarda dla nich, to jest jedynie przezorne ratowanie dobra swojej duszy. Można i trzeba się za nich modlić i prosić Boga o cud uzdrowienia i oczyszczenia ich duszy.

ks. Tomasz Grzywna

Orędzie Starego Testamentu

(C.d. z poprzedniego numeru)

OPISY STWORZENIA - CZ. I

Księga Początków

Księga Rodzaju zamieszczona została jako pierwsza, mówi bowiem

o początkach. Może nawet bardziej prawidłową jej nazwą byłoby określenie Księga Początków. Jest to Księga początku świata i narodu wybranego. Te dwa początki są ze sobą ściśle związane, chociaż dla nas są to sprawy raczej od siebie odległe. Początek świata rozważamy bowiem przede wszystkim w kategoriach przyrodniczych, fizycznych, astronomicznych, kosmologicznych, a początek ludu wybranego skłonniśmy rozważać jako zagadnienie socjologiczne. Tymczasem w myśli biblijnej te dwie sprawy są ściśle ze sobą związane, ponieważ stanowią jedną i tę samą rozwijającą się zbawczą działalność Bożą. Bóg stworzył sobie lud.

Dlatego Pismo Święte na określenie uformowania. ludu używa tego samego terminu, którego używa na określenie stworzenia, czyli zapoczątkowania świata. Dlatego także te dwa początki, oddzielone czasem, ale złączone wspólną ideą opisane zostały w jednej Księdze.

Księga ta jest bardzo ważną, mimo że wywoływała i nadal jeszcze wywołuje liczne kontrowersje, rodzi sprzeczności i trudności.

Dlatego w naszym przeglądzie Pisma Świętego tej Księdze poświęcamy stosunkowo dużo miejsca w porównaniu z innymi, gdyż tego wymaga. Będziemy starali się omówić pewne szczegółowe kwestie związane z Księgą, która rozpoczyna się od stworzenia: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.

Pierwsze zdanie Pisma Świętego

Jest to stwierdzenie niesłychanie ważne zawierające prawdę religijną

o wielkim ciężarze gatunkowym. Może nie zdajemy sobie z tego należycie sprawy, gdyż do treści tego zdania jesteśmy już przyzwyczajeni. Natomiast rozważanie jej na tle czasów i poglądów, wśród których zdanie to zostało wypowiedziane, ukazuje jego rewolucyjną nowość.

Kontekstem kulturowo-religijnym, w którym pojawiło się rozważane stwierdzenie były poglądy politeistyczne, przyjmujące istnienie wielu bogów. Na początku przekazu biblijnego spotykamy się natomiast z wyraźnym pojęciem stworzenia. Bóg stworzył niebo i ziemię, to znaczy wszystko. To jasne pojęcie stworzenia, ukazujące wszystko poza Bogiem jako stworzenie, związane jest logicznie i tematycznie z jasnym pojęciem Boga jako jedynego. Tylko ten ten, kto ma jasne pojęcie Boga jedynego, może mieć jasne pojęcie stworzenia i na odwrót

Chociaż to początkowe zdanie nie jest pod względem chronologicznym najstarszą wypowiedzią objawienia, jednak słusznie znajduje się na czele. Określa ono bowiem ważne prawdy, które będą przewodnią myślą dalszych kart Pisma Świętego. Podobnie jest z całym pierwszym rozdziałem Księgi Rodzaju.

Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju

Opowiadanie zamieszczone na początku Księgi pochodzi z tradycji kapłańskiej, a więc formowało się w czasach niewoli i po niej. Egzegeci jednak dopatrują się w nim starszych elementów, później dopracowanych i rozwiniętych. Tekst ma więc swoją historię, a raczej prehistorię. Ostatecznie zredagowany późno, znalazł się na początku jako preludium do całego Pięcioksięgu.

Redaktorzy, którzy opracowywali całość Księgi, starali się na początku umieścić tekst odpowiednio godny rozpoczynania tak ważnego dzieła. Tekst, który umieścili, spełnia ten warunek. Jest dostojny pod względem treści i formy literackiej, ma również powiązania z liturgią, czyli służbą Bożą.

Pod względem gatunku literackiego pierwszy rozdział Księgi Rodzaju jest hymnem albo jak mniemają

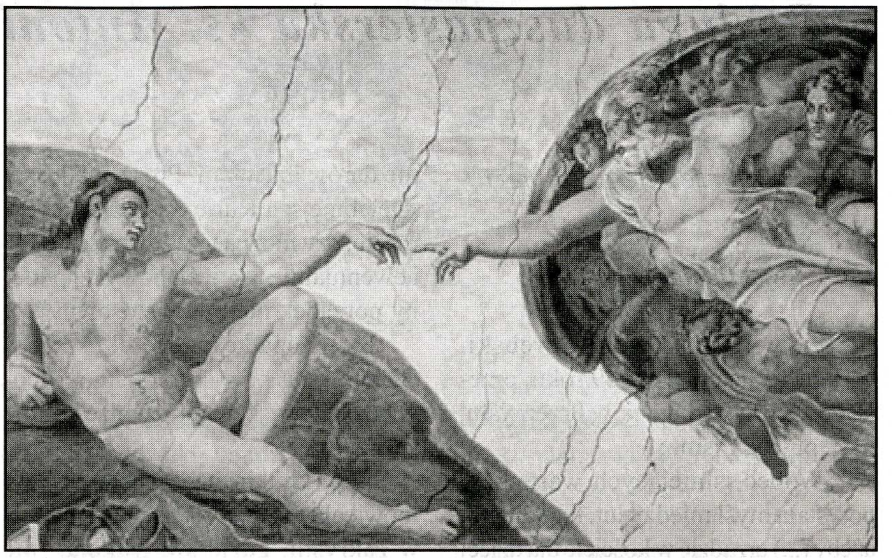

niektórzy powstał przez uzupełnienie ściśle stroficznego hymnu swoistymi dodatkami o znaczeniu teologicznym.

Jest to hymn, czyli poezja, mający swój rodowód w świątyni. Był hymnem na cześć Boga związanym z liturgią świątynną. Pieśń ta sławiła Boga Stworzyciela w Jego stwórczym, a równocześnie zbawczym dziele.

Jeżeli chodzi o konstrukcję tego utworu, to w literaturze pozabiblijnej nie znajdujemy analologii, a jeżeli chodzi o treść, to pewną analogią może być Pieśń słoneczna, w której święty Franciszek z Asyżu sławi Boga poprzez Jego stworzenie. Dla lepszego wejścia w duchowy klimat rozważanego tekstu biblijnego przypomnijmy sobie tę pies w przekładzie Leopolda Staffa.

Pochwała stworzenia

Najwyższy, wszechpotężny, dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć,
i wszelkie błogosławieństwo.
Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.
Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,
Przede wszystkim z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie,
I jest piękne i promienne w wielkim blasku,
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr,
I przez powietrze, i czas pochmurny,
i pogodny, i wszelki
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce i pokorna,
i cenna,
I czysta
Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień,
Którym oświecasz noc,
A on jest piękny i radosny, i silny, i mocny.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa,
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.
Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebaczają dla miłości Twojej
I znoszą słabości i utrapienia.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą śmierć cielesną,
Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdą się w Twej najświętszej woli,
Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.
Chwalcie i błogosławcie Pana, i czyńcie Mu dzięki,
I służcie Mu z wielką pokorą.

(C.d.n.)

ks. Tomasz Jelonek

Posługa duszpasterska ks. Antoniego Porębskiego

(C.d. z poprzedniego numeru)

Św. Mikołaj w kościele

Ks. dziekan Antoni Porębski, w dniu 13 listopada 1949 roku, przesłał do Kurii Biskupiej, w Przemyślu, następujące pismo:

„Wobec istniejących warunków powstała myśl między tut. kapłanami, ażeby (...) urządzić w kościele dla dzieci tradycyjną uroczystość św. Mikołaja. Według planu księży porządek byłby następujący: krótkie nabożeństwo z ew(entualnym) przemówieniem, przyjście św. Mikołaja w tow(arzystwie) Aniołów do zakrystii, przemówienie do dzieci (rolę św. Mikołaja objąłby jeden z kapłanów) – i rozdanie darów dzieciom. Proszę Najprzewielebniejszą Kurię o łaskawą informację, czy można to w kościele zrobić i ewentualnie jak, jeśli powyżej podany porządek nie byłby stosowny".

16 listopada tegoż roku, Kuria Biskupia na powyższe pismo odpowiedziała pozytywnie, czyniąc krótkie zastrzeżenie:

„... po krótkim nabożeństwie i przemówieniu rozdanie darów, odbędzie się w zakrystii, gdzie św. Mikołaj (nie wprowadzany przez kościół), czeka w towarzystwie aniołów na dzieci. Należy to tak obmyśleć, aby nie było zamieszania i hałasu w kościele"[1].

Katechizacja parafialna

Katechizacja dzieci i młodzieży należy do bardzo istotnych obowiązków duszpasterskich, a tym bardziej troski biskupiej. 19 grudnia 1949 roku, ks. bp Franciszek Barda, zwrócił się do parafii, z następującym pismem:

„Nawiązując do okólnika z r. 1948 pod tyt. „Sprawy szkolne" Kuria zapytuje Twoją Przewielebność, jak odbywają się nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, a więc:

a) w których kościołach,
b) czy młodzież ma w kościele osobne miejsce,
c) kto odprawia nabożeństwa i głosi egzorty,
d) czy egzorty obejmują z góry ułożony cykl tematów czy młodzież śpiewa pieśni,
e) czy wszyscy Księża Katecheci biorą udział w nabożeństwach,
f) jaka jest frekwencja młodzieży,
g) uwagi Ks. Proboszcza, co należałoby uczynić, aby nabożeństwo ożywić i liczniej młodzież gromadzić.

Zechce Twoja Przewielebność do końca br. przesłać Kurii wyczerpujące sprawozdanie na wymienione pytania. Uwzględnić obie parafie"[2].

Ks. Antoni Porębski, proboszcz i dziekan, w terminie wyznaczonym, odpisał, co następuje:

„Do
Najprzewielebniejszej Kurii Biskupiej w Przemyślu.

W odpowiedzi na pismo Najprzew(ielebniejszej) Kurii (...) najuprzejmiej oznajmiam:

Ad a) nabożeństwa szkolne odbywają się w tutejszych obu kościołach parafialnych oraz w kościele gimnazjalnym (b. cerkiew).

Ad b) młodzież ma w kościele osobne miejsce

Ad c) Księża Katecheci odprawiają nabożeństwa i głoszą egzorty.

Ad d) w kościele gimnazjalnym już od roku głosi ks. Moskal egzorty o Matce Boskiej, w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego ks. Zubek i ks. Lewkowicz głoszą egzorty na Ewangelie, a w kościele paraf. N(ajświętszego) Serca P. Jezusa głosi ks. Szewczyk egzortę na Ewangelię, którą kończy nauka katechetyczną.

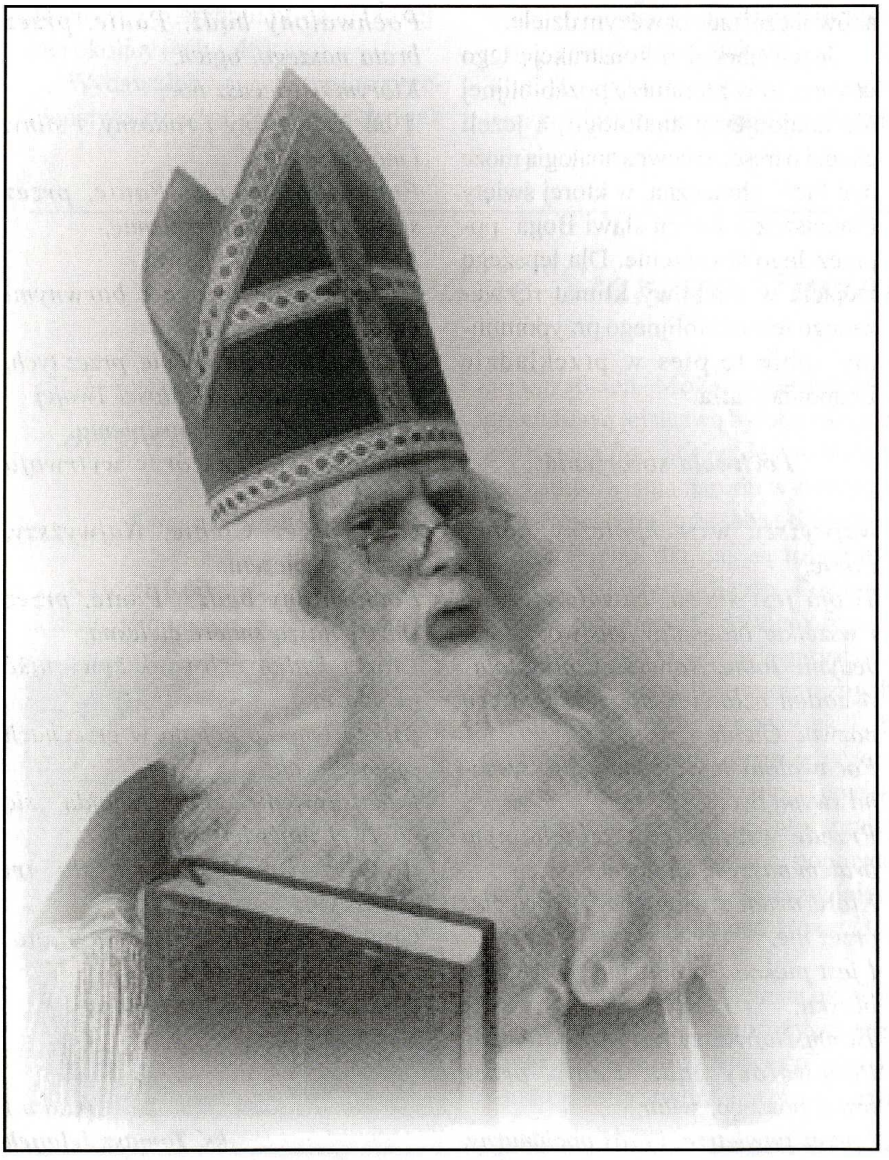

Młodzież we wszystkich kościołach śpiewa pieśni.

Ad e) wszyscy Księża Katecheci biorą udział w nabożeństwie.

Ad f) w kościele gimnazjalnym frekwencja jest 50%, reszta młodzieży dojeżdżająca i wyjeżdżająca po prowiant. W parafii Przem(ienienia) Pańskiego młodzież gimn(azjum) kupieckiego uczęszcza w 50 %, reszta jak wyżej. Natomiast młodzież szkół powszechnych w małej ilości uczęszcza na wspólne nabożeństwa, dziewczęta do 40%, chłopcy bardzo mało. W parafii N(ajświętszego) Serca P(ana) J(ezusa) młodzież szkół powszechnych uczęszcza na wspólne nabożeństwa w 90%, a młodzież Liceum pedag(ogicznego) i gimn(azjum) technicznego tylko mieszkająca w miejscu. Jest jakaś tendencja u samej młodzieży, by nie brać udziału we wspólnych nabożeństwach.

Ad g) Różne są i ogólnie znane przyczyny absentowania się młodzieży od wspólnych nabożeństw. Liczniejszą frekwencję można rozbudzić: 1) za pośrednictwem rodziców, którym w kościele i na wywiadówce należy mówić o obowiązku posyłania dzieci do kościoła, 2) upiększaniem liturgii, 3) pytaniem w szkole kto był, a kto nie był w kościele, 4) od czasu do czasu zapowiedzieć i odprawić mszę św. w intencji młodzieży lub w intencji rodziców"[3].

Widać, że i dziś są podobne problemy, a rozwiązać jest ich bardzo trudno. Niektóre metody proponowane przez ks. dziekana i proboszcza Porębskiego, dziś już nie zdadzą egzaminu, ale jest prawdą niepodważalną, że od klimatu domu rodzinnego, od przykładu rodziców, zależy najwięcej. Brak dobrego przykładu ze strony rodziców rodzi religijną obojętność. Czasy dzisiejsze nie sprzyjają pielęgnowaniu ducha religijnego. Tylko najsilniejsze jednostki, ludzie, którzy mają odwagę płynąć pod prąd modom, trendom, mają szansę apostołować. Zachodzi obawa, że będą przez innych izolowani, traktowani jako fundamentaliści (dziś to modne słowo), zacofańcy, mało oświeceni. Czas już teraz pokazuje, kto ma rację.

Sprawa katechizacji w parafii powtarzała się wielokrotnie, w zależności od sytuacji politycznej kraju, kiedy to następowały coraz to większe obostrzenia. Okazuje się, że kiedy ks. bp Franciszek Barda przeniósł dwóch księży na inna placówkę duszpasterską, władze cywilne nie wyraziły zgody na zatwierdzenie nowych. W takiej sytuacji zwrócił się do ks. Proboszcza z prośbą, aby rozstrzygnął, jak widzi katechizację w tej nowej sytuacji[4].

Ks. Antoni Porębski odpisał:

„Stosownie do pisma Najprzew(ielebniejszej) Kurii z dnia 12/7 1955, L: 2748/55 najuprzejmiej zawiadamiam, że naukę religii dla obu zakładów, z których Księża Katecheci zostali przeniesieni, zorganizujemy w zakrystiach kościoła parafialnego i OO. Franciszkanów. Rozkład godzin da się ustalić dopiero w ciągu roku szkolnego. Ponieważ OO. Franciszkanie nie mogą podjąć się nauczania całego jednego zakładu, najwyżej jednej lub dwu klas, oraz dla zabezpieczenia w parafii obsługi duszpasterskiej w niedziele i święta, potrzebny jest kapłan, jako trzeci Wikariusz, o którego niniejszym najpokorniej proszę. Ks. Moskal bowiem ze względów praktycznych przenosi się z Sanoka, a ks. Lechowicz jest na rozdrożu w tym względzie i jest wątpliwe czy w niedziele i święta w Sanoku co pomoże z powodu konieczności duszpasterskich dla młodzieży w Zagórzu"[5].

Ks. bp Franciszek, już 4 sierpnia, tego samego roku, odpisał, że w sprawie trzeciego wikariusza są trudności z jego przydzieleniem, ale katechizacji mógłby się podjąć ks. Władysław Świstowicz, z Wujskiego[6].

Kuria Biskupia w Przemyślu, pismem z dnia 7 września 1956 roku, zapytywała:

„**1.** Ile jest w parafii szkół:
a) ogólnokształcących
b) zawodowych
c) podstawowych
d) stopnia licealnego.
2. a) w ilu z tych szkół jest nauka religii,
b) ile i jakie są bez nauki religii,
3. podać kościoły, kaplice, sale katechetyczne, w których odbywa się nauka religii poza szkołą. W przyszłości zawiadamiać Kurię natychmiast o każdej zmianie w tej materii". Podpisał ks. bp Wojciech Tomaka[7].

Ks. proboszcz Porębski odpisał 24 września, ale jego odpis nie zachował się w Archiwum parafii.

W parafii bywały problemy z katechizacją wynikające z choroby ks. katechety, jak to było choćby w przypadku ks. Andrzeja Moskala[8]. Ks. Proboszcz z wielką troską ukazuje problem w całej rozciągłości i jego złożoności.

Ks. bp Wojciech Tomaka odpisując na ten list, radzi, aby ks. Andrzej Moskal doszedł do zdrowia, a młodzież mogłyby przejąć świeckie katechetki, emerytowane nauczycielki, gdyby chciały podjąć taką pracę[9]. Według opinii ks. A. Porębskiego, pracy tej nie może się podjąć żaden kapłan, bo wszyscy mają pełne etaty, a nawet nadmiar godzin, niektórzy uczą po wioskach, a emerytkę trudno znaleźć[10]. 16 stycznia 1959 roku, Kuria przysłała ks. Tadeusza Szajnowskiego[11]. Stało się to już po śmierci ks. Andrzeja Moskala, która nastąpiła prawdopodobnie 15 stycznia (brak dokładnych danych).

Trudności z prowadzeniem katechizacji stale się mnożyły,

(C.d. na s. 7)

6 Niedziela zwykła – 12.02.2006.
Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

2. We wtorek, 14 lutego, przypada Święto Patronów Słowian i Europy, świętych Cyryla i Metodego. Msze święte – jak w każdy dzień. Trzeba nam wzmóc modlitwę, bo Europa coraz bardziej odcina się od swoich chrześcijańskich korzeni, coraz bardziej poganieje, lęka się nawet inwokacji do Boga, odchodzi od przykazań Bożych. Do życia coraz bardziej wkrada się liberalizm.

3. Jutro, po Mszy świętej wieczornej spotkanie dla członków Akcji Katolickiej. Prosimy także innych chętnych, którzy może chcieliby należeć do tego stowarzyszenia. Zapraszamy.

Na pamiątkę Święceń Biskupich otrzymanych 2 lutego 2006 r. w Bazylice Archikatedralnej z rąk

Ks. Abpa Józefa Michalika
Metropolity Przemyskiego

z błogosławieństwem

+ Marian Rojek
biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej

Rzeszów – Przemyśl

Ave Maria

Intencje w tygodniu
Od 13.02.do 19.02. 2006r.

Poniedziałek – 13.02
6.30 .....
7.00 + Czesław, Janusz, Mariusz Kandefer
7.30 + Józef 15 r. śm.
8.00 .....
18.00 **1.** + Janina (greg.)
2. + Jan i Anna
3. + Magdalena Buczek

Wtorek – 14.02
6.30 + Janina (greg.)
7.00 .....
7.30 .....
8.00 .....
18.00 **1.** + Jerzy Metrycki 30 r. śm.
2. + Emilia Starzecka

Środa – 15.02
6.30 + Janina (greg.)
7.00 .....
7.30 + Stanisława Brewczak 8 r. śm.
8.00 .....
18.00 **1.** + Alina Zalewska
2. + Emilia Stareczka

Czwartek - 16.02
6.30 + Stefan, Jacek, Ewa
7.00 .....
7.30 .....
8.00 .....
18.00 1. + Janina (greg.)

Piątek – 17.02
6.30 .....
7.00 + Janina (greg.)
7.30 .....
8.00 .....
18.00 o błogosławieństwo Boże w nauce i zdrowie dla Ewy w rocznicę urodzin

Sobota – 18.02
6.30 .....
7.00 + Janina (greg.)
7.30 .....
8.00 podziękowanie za 35 lat pożycia małżeńskiego Leona i Krystyny i prośba o dalsze błogosławieństwo
18.00 .....

Niedziela – 19.02
6.30 + Katarzyna i Antoni
8.00 + Leonarda
9.30 + Jan
11.00 Za parafian
12.30 dziękczynna w 35 rocznicę ślubu Haliny i Kazimierza z prośbą o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej
16.00 + Ludwika (f), Szczepan
18.00 + Janina (greg.)

(C.d. ze s. 5)
gdyż władze komunistyczne jak mogły, tak sprawę utrudniały. Znany jest okólnik Nr 11, z dnia 14.04.1959 roku, w „sprawie szkół i klas bez nauczania religii". Okólnik jest dość obszerny, ale warto przytoczyć go w całości, gdyż dobrze oddaje ducha czasów:

1. „W szkołach, w których większość rodziców uczniów nie wyrazi życzenia pobierania nauki religii przez ich dzieci, nie prowadzi się nauczania religii.

2. Jeżeli w szkole nie prowadzi się nauczania religii, należy dzieciom (których rodzice wyrażą życzenie, by one uczyły się religii) zapewnić możliwość przeniesienia do znajdującej się w pobliżu szkoły z nauką religii.

3. W szkołach, w których odbywa się nauczanie religii, na życzenie rodziców tworzy się klasy (oddziały) bez nauczania religii, jeżeli liczba tych uczniów umożliwi utworzenie tych klas (oddziałów).

4. W sprawach związanych z realizacją postanowień niniejszego Okólnika należy zapewnić wszystkim warunki pełnej dobrowolności i swobody wyrażania życzeń przez rodziców i uwzględnić ich postulaty.

5. Orzeczenia o nieprowadzeniu religii w szkole, bądź o utworzeniu klasy bądź oddziału bez nauczania religii w przypadkach wymienionych w p. 1 i 3 niniejszego Okólnika wydaje władza szkolna bezpośrednio nadzorująca daną szkołę (inspektorat Oświaty lub Kuratorium Okręgu Szkolnego).

6. Traci moc obowiązującą Okólnik Nr 32 z dn. 11 grudnia 1956 o nauczaniu religii w szkołach (Dz. U. Min. Oświaty Nr 16, poz. 157)". Podpisany Wł. Bieńkowski, Minister Oświaty[12].

Problematyka katechetyczna powtarzała się z każdym nowym rokiem szkolnym, choć były pewne różnice, w zależności od wichru historii, od rodzaju walki z Kościołem (z wiernymi). Kuria Biskupia każdego roku przypominała kapłanom o swoich obowiązkach czy nowych rozporządzeniach. Kładziono nacisk dobrowolność i swobodę wyboru co do uczęszczania na katechizację. Rodzice, którzy chcieli, aby ich dzieci uczęszczały na katechizację, mieli podpisać następującą deklarację:

„Życzymy sobie, aby nasz syn (córka) .....(imię i nazwisko ucznia), uczeń klasy .... szkoły... (podać nazwę szkoły) w .....(miejscowość) uczył się religii w szkole w roku szkolnym 1959/60"[13].

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

1 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 16.11.1949; L. 4545/49.
2 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 19.12.1949; L. 4974/49.
3 List z dnia 30.12.1949; brudnopis.
4 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 12.07.1955; L. 2748/55.
5 List z dnia 30.07.1955; L. 187/55.
6 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 4.08.1955; L. 3033/55.
7 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 7.09.1956; L. 4162/56.
8 List do Kurii Biskupiej, Sanok, dnia 22.11.1958; L. 54/58.
9 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 1.12.1958; L. 6345/58.
10 List do Kurii, Sanok, dnia 27.12.1958.
11 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 16.01.1959; L. 281/59.
12 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 25.05.1959.
13 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 14.08.1959.

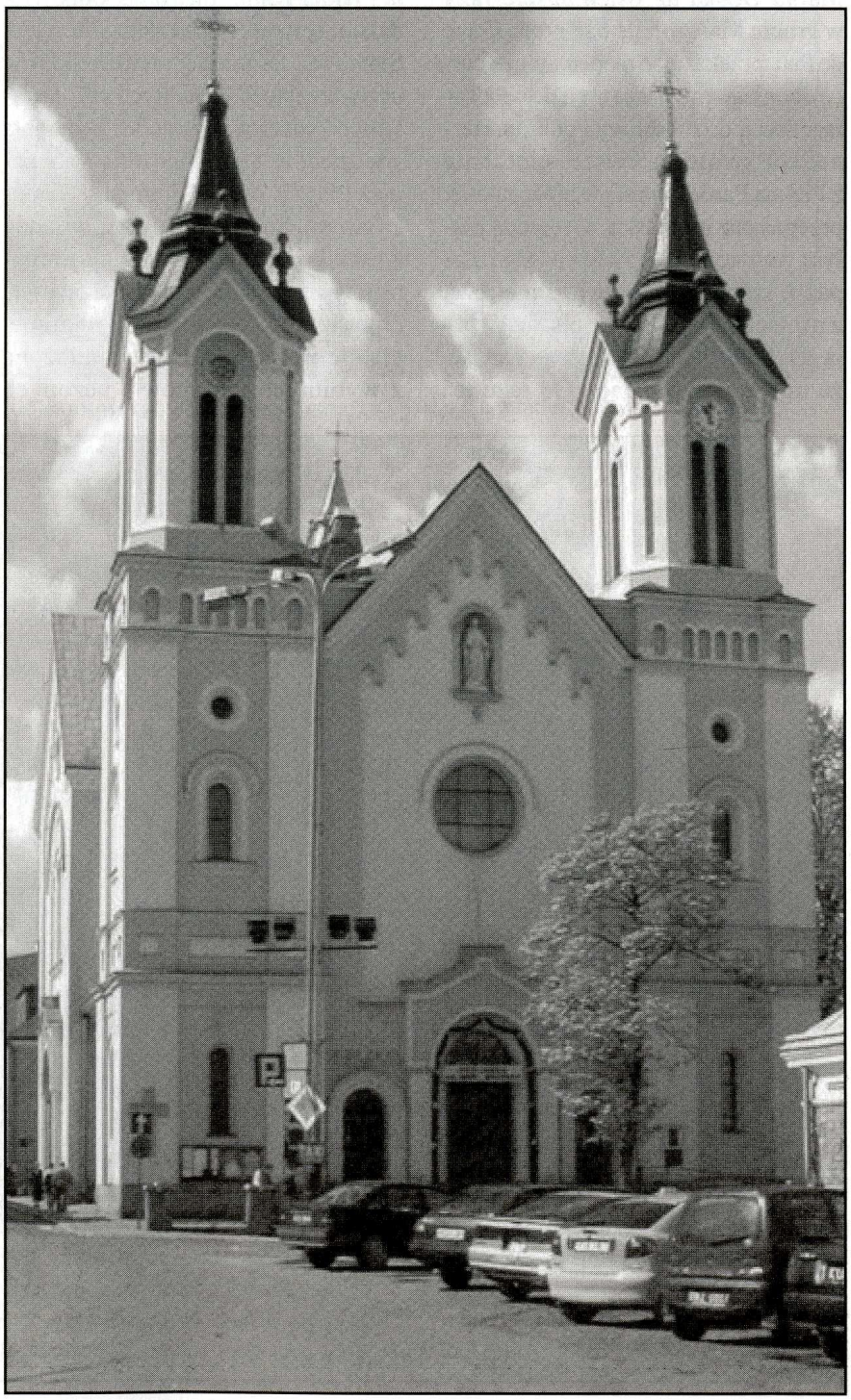

Piękna Pani z Lourdes

11 lutego obchodzimy liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Data ta nawiązuje do wydarzeń, jakie miały miejsce w niewielkiej francuskiej miejscowości, położonej u stóp Pirenejów. Począwszy od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku czternastoletniej Bernadecie Soubirous, a właściwie Marii Bernardzie, bo takie imiona otrzymała na chrzcie, ukazywała się Matka Boska aż osiemnaście razy w grocie Massabielle nad rzeką Gave de Pau, przekazując niepiśmiennej córce ubogiego młynarza orędzie wzywające świat do modlitwy i pokuty. Bernadeta swoje pierwsze spotkanie z Piękną Panią, ubraną w białą suknię, przepasaną niebieską wstęgą, z białym welonem na głowie i nagimi stopami, które zdobiły dwie złote różę, z różańcem w ręku, tak opisała: Kiedy ją ujrzałam, przetarłam oczy sądząc, że mi się przywidziało. Od razu też włożyłam rękę do kieszeni i znalazłam swój różaniec. Chciałam przeżegnać się, ale nie mogłam podnieść opadającej ręki. Dopiero kiedy Pani uczyniła znak krzyża, wtedy i ja drżącą ręką spróbowałam i udało się. Również Pani przesuwała w palcach koraliki różańca, ale nie poruszała ustami. Kiedy skończyłam Różaniec, widzenie ustało natychmiast.

25 marca, kiedy Bernadeta zapytała Piękną Panią o jej imię, odpowiedziała: Jestem Niepokalane Poczęcie. Słowa te, dla młodej analfabetki, nie uczęszczającej do żadnych szkół, całkowicie niezrozumiałe, bo skąd miała wiedzieć, że 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi, władze Kościoła odczytały jako istotny argument przemawiający za prawdziwością objawień. 18 stycznia 1862 roku specjalnie powołana komisja, złożona z wybitnych teologów i uczonych świeckich, wydała oświadczenie, w którym poświadczyła autentyczność objawień.

Wizje św. Bernadety spowodowały jedno z najcudowniejszych odnowień w historii Kościoła; były wstępem do ogromnego ruchu religijnego, wzmożonego kultu Matki Bożej, odrodzenia religijnego szerokich rzesz katolików, nawróceń całych grup i wybitnych jednostek, niezliczonych pielgrzymek.

W 1864 roku w grocie Massabielle, w której Niepokalana spotykała się z Bernadetą, prosząc o modlitwę różańcową za grzeszników, umieszczono figurę Pięknej Pani z różańcem. Jej twórcą był artysta o polskich korzeniach Joseph Hugo Fabisch, który wykonał rzeźbę według wskazówek Bernadety. Jak wielki już wtedy był kult Matki Boskiej z Lourdes świadczy obecność w uroczystości odsłonięcia figury 200 tysięcy wiernych. Wybuchł

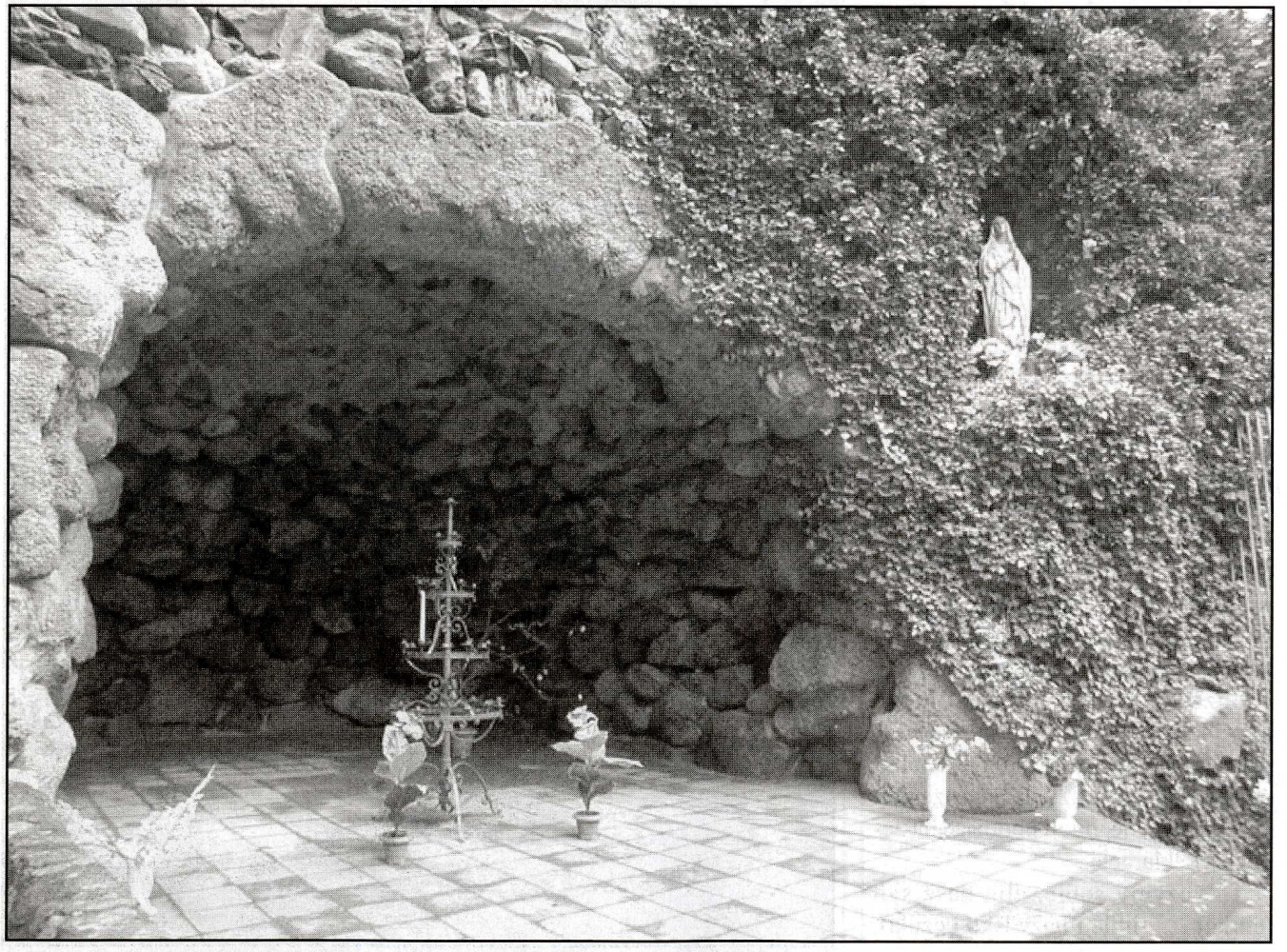

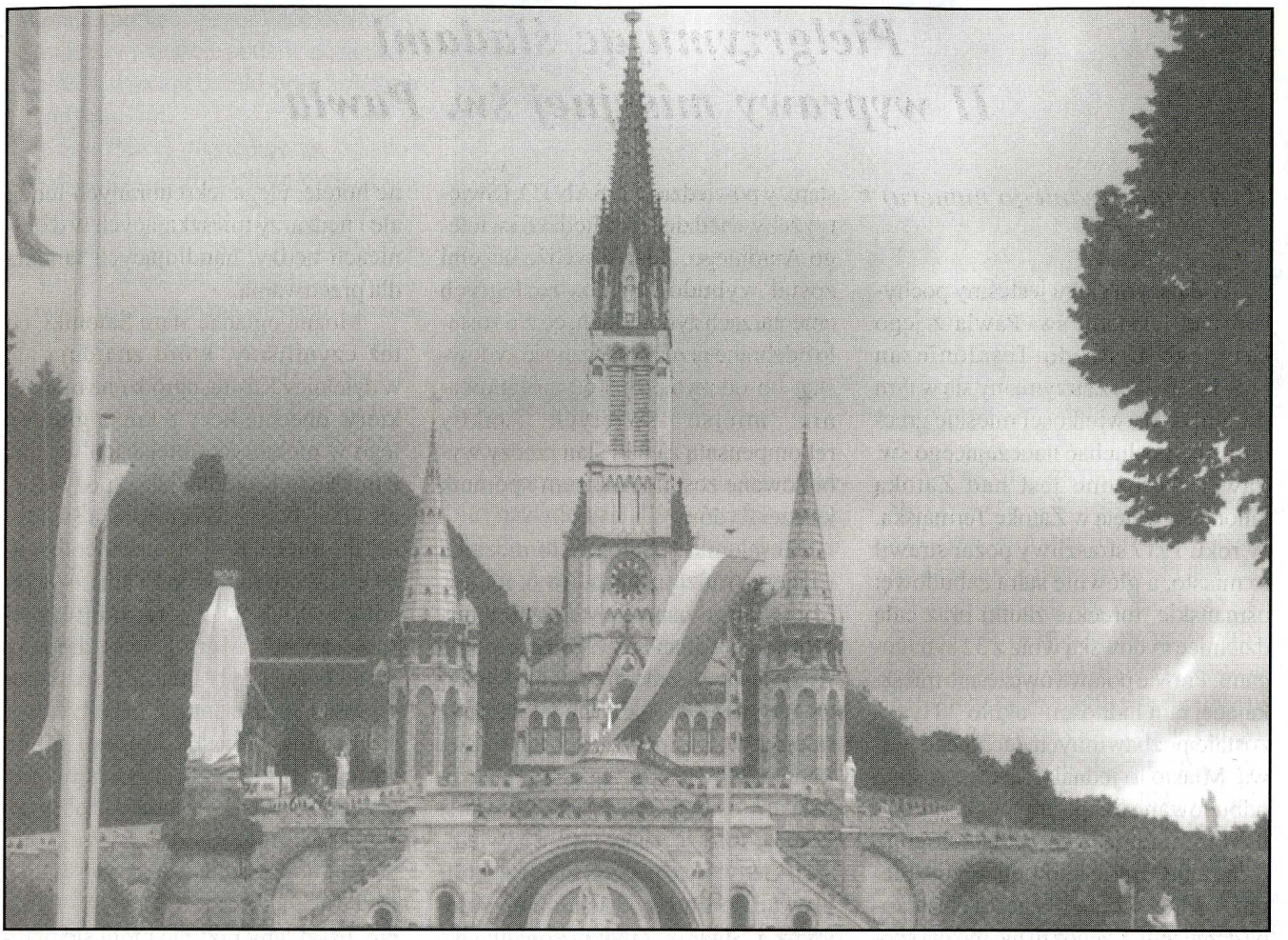

z niesamowitą siłą i trwa niezmiennie do dzisiaj. Obecnie Sanktuarium odwiedza rocznie nawet 5 milionów pielgrzymów i turystów.

Lourdes to miejsce wielu cudownych uzdrowień. Miały one miejsce już w czasie trwania objawień. Okazało się, że cudownie lecznicze działanie ma woda ze źródła wytryskającego w grocie, a odnalezionego i oczyszczonego przez Bernadetę. Pierwszego potwierdzonego uzdrowienia doznał mieszkaniec Lourdes Ludwik Bourriette, który odzyskał zdolność widzenia na uszkodzone prawe oko, po przyłożeniu kompresu z mokrej ziemi, pochodzącej z pieczary Massabielle. Do 1995 roku zgłoszono ponad 6 tysięcy uzdrowień. Siedemdziesiąt spośród nich władze kościelne uznały za niezaprzeczalnie cudowne.

Wszyscy cierpiący, przybywający licznie do Lourdes, są otaczani troskliwa opieką. Zaskakuje wielka rzesza wolontariuszy, która pomaga licznym niepełnosprawnym, (w większości na wózkach inwalidzkich) w poruszaniu się po 22 hektarowym terenie Sanktuarium. Na chorych czekają liczne hospicja, szpitale, kwatery, przystosowane do kompleksowej i specjalistycznej opieki. Ciężej chorzy otrzymują pozwolenie na kąpiel w wodzie z cudownego źródła, ale praktycznie każdy pielgrzym zabiera stąd buteleczki z cudownym płynem i choć z badań przeprowadzonych przez naukowców wynika, że ze źródła w grocie Massabielle wypływa zwykła woda, jej cudowna moc tkwi w znaku wiary potrzebnej zmysłom, a łaskę wyprasza się przez modlitwę i zawierzenie Najświętszej Dziewicy.

Codziennie wieczorem o 21.00 wokół bazyliki niepokalanego Poczęcia, wybudowanej w latach 1864 – 1870, ma miejsce procesja różańcowa. Niezależnie od pory roku i pogody uczestniczą w niej tysiące ludzi. Procesja rozpoczyna się przy grocie ze źródłem, okrąża szerokim łukiem olbrzymi plac przed bazyliką dolną, skierowując się na koniec do głównego wejścia. Za pięknie oświetloną figurą w modlitewnym skupieniu najpierw chorzy na wózkach z opiekunami, potem pozostali pielgrzymi, każdy z zapalona świecą lub pochodnią. Wokół strzelistej świątyni, bogato luminowanej, spływa jakby wielka rzeka światła, dając Świadectwo miłości i wdzięczności dla Matki Bożej. Modlitwie Różańcowej towarzyszą rozważania, czytane w różnych językach, po francusku, angielsku, hiszpańsku, niemiecku, polsku, a na zakończenie każdej tajemnicy śpiewana jest pieśń „Po górach, dolinach". Kolejne zwrotki radosnego pozdrowienia Ave Maria, wydobywające się z tysięcy piersi, gdy prawie każdy pielgrzym śpiewa i modli się w innym języku, wywiera ogromne wrażenie i wbrew pozorom całkowicie niweluje bariery językowe. Uczestnicząc w procesji czuje się niesamowitą więź duchową z całą rodziną chrześcijańską, powraca nadzieja i ufność w zwycięską moc Chrystusa poprzez ręce Maryi.

I choć niebo tego jesiennego wieczoru nie szczędzi deszczu (leje jak z cebra), nie odczuwa się niedogodności aury. Łzy szczęścia, spływające po policzkach, mieszają się ze strugami deszczu, a serca otwierają się na Boga, prowadząc do duchowego odrodzenia i pragnienia zmiany życia na lepsze.

Urszula Gaik

Pielgrzymując śladami II wyprawy misyjnej św. Pawła

(C.d. z poprzedniego numeru)

W dalszym ciągu jesteśmy pochyleni nad tekstami św. Pawła z jego Drugiego Listu do Tesaloniczan (3,6-10.16-18). Zatrzymamy się w tym drugim co do wielkości mieście greckim, aby posłuchać nauczającego św. Pawła. Położone jest nad Zatoką Salonicką wciętą w Zatokę Termajską. W roku 1917 straszliwy pożar strawił to miasto, a głównie starą zabudowę: osmańskie, tureckie zaułki oraz całą dzielnicę żydowską wraz z 32 synagogami. Prawie połowa ówcześnie mieszkającej tam ludności – około 70 tys. – zostało pozbawionych dachu nad głową. Miasto to jednak wkrótce zostało odbudowane dzięki francuskim inżynierom, architektom i archeologom. Centralne arterie komunikacyjne biegną wzdłuż morza i są gęsto obsadzone drzewami. Czegóż tu nie można spotkać? Jest tu słynny uniwersytet, a właściwie cały zespół budynków wyższych uczelni. Jest to największy ośrodek akademicki na całych Bałkanach, nie tylko w samej Grecji. Mieszczą się tu wszystkie uczelnie począwszy od uniwersytetu, poprzez politechnikę, Akademię Wojskową, Akademię Medyczną, Szkołę Muzyczną... Kształci się tu ponad 80 tys. młodzieży. Samych nauczycieli akademickich jest około 10 tys. Temu naukowemu ośrodkowi patronuje Arystoteles, chluba całej Grecji, Macedończyk urodzony w Stageirze, o którym wystarczy powiedzieć FILOZOF, aby wszyscy wiedzieli, że chodzi o Arystotelesa, jak w Padwie wystarczy powiedzieć IL SANTO, (Święty) żeby wiedzieć, że chodzi o świętego Antoniego. Zespół tychże uczelni został wybudowany na rozległych cmentarzach żydowskich, co źle zostało odebrane przez społeczność żydowską, bo odczytano jako sprofanowanie miejsc świętych. Jakby rekompensatą za taki stan rzeczy wybudowane zostało Muzeum i pomnik ku czci Żydów.

Tesaloniki – Saloniki to mozaika różnego rodzaju narodów i ludów. Mieszkali tu osmańscy muzułmanie, Słowianie, Albańczycy, Ormianie oraz Żydzi, którzy znaleźli tu swoją Ojczyznę po prześladowaniach jakie miały miejsce w Hiszpanii i Portugalii pod koniec XIV i na początku XV wieku. Miasto to uważane było za "Matkę Izraela" aż do czasów I wojny światowej, kiedy to rozpoczęli masowo emigrować do Europy Zachodniej, Palestyny i Stanów Zjednoczonych. Na początku II wojny światowej mieszkało tu około 60 tys. Żydów. Ze Salonik, wywieziono ich do obozów koncentracyjnych, w tym do Oświęcimia. Uchodzi to za największą zbrodnię hitlerowską na Bałkanach.

Saloniki słyną także ze słynnych targów, podobnych do naszych poznańskich, centrów handlowych, słynnych koncertów muzyki awangardowej czy innych imprez rozrywkowych.

Saloniki są miastem pełnym uroku, tu "pachnie" wielkim światem, gdzie podobnie jak i w całej Grecji, miesza się starożytność z nowoczesnością, gdzie można spotkać piękne arterie komunikacyjne, piękne place, parki, bogaty drzewostan, ekskluzywne hotele, elegancko ubranych ludzi, ale i nędzarzy mieszkających w dzielnicach nędzy, handlujących tandetą dla przetrwania.

Można oglądać stare Saloniki, co też czyniliśmy, które znajdują się w dzielnicy Kastra, ogrodzone murem, który obecnie liczy 8 km, a grubość jego w niektórych miejscach wynosi 6 m.! Tu był stadion, jako "pożywka" dla ciała, teatr – dla umysłu, a świątynie dla ducha. Były to trzy nieodzowne elementy funkcjonowania ówczesnego miasta, życia tamtejszej społeczności. Mury te przechodziły różne koleje: były burzone, rozbudowywane, naprawiane. One żyły historią swojego miasta, którego pilnie strzegły przed barbarzyńcami, nie w znaczeniu najeźdźcami, ale obcymi. Było to miasto nie do zdobycia, tak by się mogło wydawać. Było w nich usytuowanych około 70 wież – strażnic, baszt, aby nikt nie mógł się przecisnąć. Był czas, kiedy miasto się rozbudowywało, mury rozbierano, budowano z nich domy mieszkalne. Można spotkać też stare ruiny, które jednak są pieczołowicie odnawiane, kiedy przywraca się im już dawno utracony blask. W tych domach mieszkała biedota. Na dole mieścił się jakiś mały warsztat pracy, stajnia dla bydła, rodzaj maleńkiej jadłodajni, sklepik, a na piętrze była część mieszkalna. Budowano to we wschodnim stylu.

Jest wiele zabytków sztuki sakralnej w postaci kościołów, meczetów czy jedyną zachowaną sprzed II wojny światowej synagogę. Wrażenie robi Plac Arystotelesa - Platia Aristotelous. W dni pogodne widać stąd Górę Olimp. Jest też Ulica Arystotelesa, która wiedzie do słynnej Drogi Egnatia – Odos Egnatia. Przy niej można spotkać liczne zabytki z czasów rzymskich, bizantyjskich i osmańskich.

Nasza pani Przewodnik, mieszkająca kiedyś w Polsce, wspomina nam o klasztorze Vlatadon, gdzie w synagodze, według tradycji, miał nauczać św. Paweł. Nauk jego miał podobno słuchać Demetriusz – św. Dymitr, męczennik i patron miasta. Tu, na ocie-

nionym dziedzińcu klasztornym, można spotkać spacerujące dostojnie pawie czy wreszcie podziwiać nieliczne XIV wieczne freski oraz kolekcję cennych ikon.

Św. Paweł występuje ze świadomością swojego posłannictwa. Ono pochodzi nie z jego własnego działania, jego własnej woli, ale z nadania Jezusa Chrystusa: nakazujemy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chce pomówić ze swoimi adresatami w sprawie nie cierpiącej zwłoki, ale wymagającej zdecydowanej postawy i jasnego wytłumaczenia. Paweł wie, że sprawa jest trudna, dlatego powołuje się na autorytet Chrystusa. Chodzi tu głównie o niewłaściwą postawę niektórych mieszkańców Tesaloniki wobec powtórnego przyjścia Chrystusa. Każe stronić każdemu ze współbraci wobec takiego, który postępuje wbrew porządkowi, a który określił Paweł. Kim są owi współbracia od których mają stronić inni? To ci, którzy są niezdyscyplinowani, którzy postępują niezgodnie z przyjętym porządkiem społecznym, którzy lekceważą zasady podane przez Pawła. Chodzi o niektóre normy regulujące życie tej wspólnoty. Tu może chodzić także o pewnego rodzaju bezczynność wobec sytuacji wymagającej działania. Paweł chce przełamać pewien stereotyp, który kazał warstwie rządzącej, patrycjuszowskiej, unikać pracy, a nawet nią pogardzać, albo, że dzień Pański już nadszedł i nie ma sensu dalej pracować. Ludzie bezczynni znani byli z leniwego trybu życie, kiedy to całe dnie spędzali na targowiskach greckich miast. Nie inaczej było też i w Salonikach, gdzie i dziś jest wiele placów targowych i masę ludzi. Wielu przychodzi tylko porozmawiać czy z zaciekawieniem popatrzeć. Paweł czyni to bardzo odważnie, bo powołuje się na swój przykład jak należy pracować: Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania.

"Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować..." – odważnie mówi św. Paweł. Nic nie ma sobie do zarzucenia. A może jest aż tak zarozumiały i pyszny? Paweł wie, że najlepszym sposobem przyswajania sobie orędzia ewangelijnego jest naśladowanie. Paweł był człowiekiem wewnętrznie zdyscyplinowanym, uporządkowanym. On nie mógł sobie pozwolić na to, żeby nie pracował, albo żył cudzym kosztem, choć miał do tego prawo. Nie korzystał z żadnych darowizn czy wsparcia, ale sam pracował na utrzymanie. Mówi jak pracował: "w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy". On chciał, aby Tesaloniczanie naśladowali go w jego pracowitości i zaradności. Stawia zasadę: "kto nie chce pracować, niech też nie je".

Pozdrawia wszystkich życząc im Bożego pokoju, a na dowód autentyczności tego listu, aby nie było żadnych wątpliwości, to podpisuje się własnoręcznie: Pozdrowienie ręką moją, Pawła. Ten znak jest w każdym liście: tak piszę.

Podziwiamy Akropol (miasto na górze), Rotundę, Łuk Galeriusza, Łaźnie Tureckie, ale nade wszystko na dłuższy pobyt musimy zatrzymać się w bazylice św. Demetriusza. Jest to największy kościół w Grecji, wzniesiony w V wieku i wielokrotnie przebudowywany. W swoim stylu nawiązuje do Arki Noego. Symbolika u ludzi Wschodu ma swoją głęboką wymowę, a szczególnie w Kościele ortodoksyjnym. Jest to pięcionawowa bazylika. Wraz z pożarem miasta i bazylika ta spłonęła w roku 1917. Została jednak później odbudowana. W tej chwili jest tam część murów z V wieku oraz zachowało się sześć małych mozaik. Są tam: fascynująca mozaika ukazująca św. Dymitra – Demetriusza – z dwoma założycielami kościoła, co jest uważane za jedno z największych arcydzieł sztuki greckiej sprzed walki o kult świętych obrazów; mozaika św. Sergiusza i św. Dymitra z diakonem; mozaika Świętego z dwojgiem dzieci; mozaika Deesis z Maryją i św. Teodorem. Mozaiki te zostały wykonane między V a VII wiekiem, stąd ich niepowtarzalna i nieoceniona wartość. Można też zobaczyć chrzcielnicę pochodzącą z V wieku, ale stojącą na placu kościelnym.

Św. Demetriusz czy też św. Dymitr (jedna i ta sama osoba) jest patronem miasta Saloniki. Na początku października obchodzone są tzw. „"demetria" czyli święto radości. Ale kim był św. Dymitr, skoro – jak się dowiadujemy - jest tak wielce czczonym patronem? Niewiele możemy powiedzieć o św. Dymitrze. Brak na to odpowiednich dokumentów, gdyż żył w czasach bardzo odległych, na przełomie III/IV wieku. Nie mógł więc słuchać nauk św. Pawła, jak chce pobożna, ubarwiająca tę postać, tradycja. Był diakonem i przypuszcza się, że poniósł śmierć męczeńską w roku 306, podczas prześladowania za cesarza Maksymiana. Był tak czczony, że namiestnik cesarza, Leoncjusz, w V wieku, wybudował tę okazałą bazylikę dedykując ją temu Świętemu. W Salonikach czci się go 26 października. Jest to wtedy narodowe święto Grecji. Atrybutami tego Świętego jest zbroja, lanca i miecz. Ukazywany jest w stroju oficerskim lub w szatach rzymskiego dostojnika. Więcej na jego temat ma do powiedzenia Pani Eleni, Greczynka, której wypowiedzi tłumaczy nasza Przewodniczka. *(C.d.n.)*

ks. Andrzej Skiba

WIATR

Nad Bazyliką przeleciał wiatr, porwał białego dymu kłąb,
Obwieścił światu radosną wieść: „Habemus Papam!" - Kościoła zrąb.
Spod wierchów Tatr, z Lechickiej krainy,
Z pokłonem ludom -jak rzekł Słowacki,
Przybywa On - Słowiański Papież na Piotrowy tron !
Odtąd historii odmieni się bieg, podniosą głowę gnębieni od lat,
On idzie wśród ludów, całując każdy nowej ziemi szmat.
On w serca wątpiące miłość chce wlać, nadzieję co wiedzie
przez życie i wiarę, że Ojciec co w niebie jest wszak,
Swych łask udzieli obficie.
Dokładnie wypełnia co nakazał Pan, nieść dobrą nowinę
do świata całego, bo każdy u niego, czy bogacz, czy dziad,
godzien jest miłosierdzia bożego.
Wiatr towarzyszył mu wszędzie, gdzie stawiał swoje kroki,
Pozwalał słowom jego wzbijać się pod obłoki,
Porywał ludzkie serca do czynów z mroków uśpienia
Wskazywał słuszną drogę i wąską ścieżkę wśród zagrożenia
On wolność ludziom głosił, gdy każdy bal się cienia.
„Niech zstąpi Duch Twój ! „ -1 stał się cud przemienienia,
I Niebo przybliżyło ludziom łask swych promienie.
Choć byli słabi i marni, pow stali zjednoczeni - potężni, bo „Solidarni"
I przyszedł wiatr od wschodu - w nim tkwiła ogromna siła,
On zburzył twarde mury wzniesione wbrew pragnieniom,
Wypędził niewoli upiory, granice porozrywał -
A było mu na imię: „Huragan Wojtyła !"
Lecz nadszedł dzień pamiętny , gdy w smutku pogrążył się świat
I w niemym hołdzie przyleciał sprzymierzeniec i brat,
A chociaż szaty z ramion kapłańskich zrywał, natrafił na Twą
Księgę i jakby spoczywał. Potem tchnieniem lekkim, gładkim
Przewrócił karty aż do ostatniej i zamknął rozdział życia.
Powtórnie księgę otworzy przed tronem Pana w niebie,
by Ojciec nasz królewski dopisać mógł nagrodę za życia trud papieski,
Za szaty kapłańskie, przez kulę, męczeńską krwią zbroczone,
Za rzesze dusz błądzących, co słowem i przykładem do głębi poruszone
w wierze znalazły szczęście przez grzech utracone.
Więc spojrzyj łaskawie Maryjo, Niebieska Królowo w mozaice
zamknięta, na tego , któremu Twa postać zawsze była święta,
Co pragnął Twej chwały i „Totus Tuus" - zawsze Twój był cały,
Przez światła świec, płomień gorących serc,
„Subito Santo" ! - modlitwę naszą do Boga wznieś!
Na pograniczu nieba i ziemi, wiej cicho wietrzyku
Od morza do Tatr, na górskiej grani, wśród lasów, strumieni
Nieś pieśni o Polskim Papieżu - pielęgnuj jego ślad !

Sanok, l grudnia 2005 r.
Maria Matuła

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.
Korekta:Redakcja.
Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.
Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.
Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel**: (0 13) 465 39 16.
Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.